

Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/tematy/wladyslaw-gomulka/95534,Droga-do-Pazdziernika.html>



ARTYKUŁ

Droga do Października

OKRES HISTORYCZNY

(1948-1956) Stalinizm w Polsce (1956-1970) Od Października do Grudnia

Autor: WŁODZIMIERZ SULEJA 04.10.2022

Rok 1953, rok śmierci dyktatora kremlowskiego, nie zapowiadał, że w Polsce nastąpić może jakakolwiek zmiana na lepsze. Od 22 lipca 1952 r. obowiązywała nowa konstytucja, głosząca gromko, że „władza należy do ludu pracującego miast i wsi”.

Atrapa konstytucyjna, pełna demokratycznych frazesów, służyła propagandowemu maskowaniu faktu, kto był rzeczywistym dysponentem władzy, choć raczej na zewnętrzny użytek, w kraju bowiem nikt co do tego nie miał najmniejszych wątpliwości. W październikowej farsie wyborczej według oficjalnych danych spośród 95% głosujących aż 99,8% oddało swe głosy na jedyną listę firmowaną przez Front Narodowy, czyli blok złożony z PZPR, ZSL i SD. Marszałkiem nowego sejmu, co należy odnotować, został człowiek, który położył największe zasługi w ujarzmianiu środowiska naukowego, pierwszy prezes skonstruowanej na wzór sowiecki Polskiej Akademii Nauk, prof. Jan Dembowski.

Nowe władze demonstrowały w ten sposób, że są wspierane przez autentyczne autorytety, przy czym nie wahano się też odwoływać do wsparcia ze strony ludzi pióra czy sztuki, by wymienić w tym miejscu Juliana Tuwima, Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego czy, kreowanego niemal na nowego wieszczą, Władysława Broniewskiego. Dodajmy, że inni, jak Jarosław Iwaszkiewicz, Jerzy Putrament, Adam Ważyk czy Wojciech Żukrowski, sami dbali o to, by móc się zasłużyć.

Kreacja nowych symboli

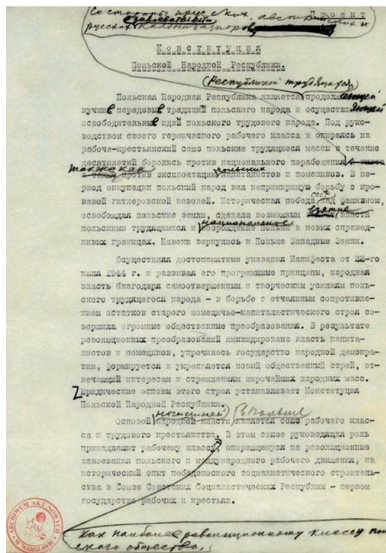
Na jeszcze jeden aspekt tworzonego przez komunistów świata pozorów należy zwrócić uwagę. Była to, prowadzona z dużym nakładem środków i znaczną determinacją, próba wyeliminowania ze zbiorowej świadomości społeczeństwa tych postaci i wydarzeń, które, zwłaszcza w XX w., zyskały rangę symbolu. Czyniono to przy pomocy taniej książki, broszury propagandowej, za pośrednictwem prasy, fal radiowych, kina, popularnych odczytów, wreszcie odpowiednio skonstruowanego programu szkolnego. Wystarczy więc tytułem przykładu podać, że święta narodowe – 3 Maja, 15 sierpnia i 11 listopada – zastąpiono 1 maja, 22 lipca i 7 listopada.

Marszałkiem nowego sejmu, co należy odnotować, został człowiek, który położył największe zasługi w ujarzmianiu środowiska naukowego, pierwszy prezes skonstruowanej na wzór sowiecki Polskiej Akademii Nauk, prof. Jan Dembowski.

Miejsce Piłsudskiego zająć miał Świerczewski „Walter”. Tradycja Wojska Polskiego, opatrzonego przymiotnikiem „ludowe” w przeciwieństwie do międzywojennego „pańskiego”, zaczynała się pod Lenino, a wyznaczyły ją nazwy takich miejscowości jak Studzianki, Kołobrzeg, Budziszyn i Berlin. Krajową siłą zbrojną, walczącą z okupantem, a nie stojącą „z bronią u nogi”, stała się wyłącznie Gwardia, a potem Armia Ludowa. Zakłady produkcyjne, place i ulice zawdzięczały teraz swe nazwy działaczom „właściwego” nurtu międzynarodowego ruchu robotniczego. Pojawiały się stocznie, huty i kopalnie imienia: Lenina, Wilhelma Piecka, Maurice’a Thoreza, Róży Luksemburg, Feliksa Dzierżyńskiego.

Im też wznoszono pomniki. Zastugi Sikorskiego czy Grota-Roweckiego niknęły zupełnie w zestawieniu z Jankiem Krasickim, Małgorzatą Fornalską czy Frankiem Zubrzyckim. O windowaniu na wszelkie możliwe piedestały Stalina nie warto nawet wspominać.

Próby eksponowania przez władzę komunistyczną swego rodowodu są zrozumiałe. Problem tkwił w tym, że owym rodowodem usiłowano zastąpić tradycje dotychczasowe, budzące w narodzie dumę i decydujące o jego poczuciu tożsamości, umożliwiające identyfikację z przeszłością. A jednak administracyjne przekreślenie tradycji społecznie akceptowanej i narzucanie odmiennego punktu widzenia na przeszłość, tworzenie narodowego panteonu z postaci mało znanych, w przekonaniu ogółu wręcz wrogich, okazało się zabiegiem chybnym. Podobnie jak działania podjęte na całkowicie odmiennym polu, a związane z próbą przymusowego skolektywizowania wsi.



Tekst konstytucji z 1952 r. z odrębnymi poprawkami J. Stalina

Kołchozy pod spółdzielczym szyldem

Naciski kolektywizacyjne zaczęły narastać w okresie wprowadzania w życie planu 6-letniego, którego realizacja zmienić miała oblicze Polski, przekształcając ją w kraj przemysłowo-rolniczy. Był to czas forsownej industrializacji. Niemal cały wysiłek inwestycyjny skupił się na przemyśle ciężkim, przy zupełnym w praktyce pomijaniu potrzeb bytowych ludności. To właśnie wówczas zaczęto wznosić przemysłowe kolosy, na czele ze sztandarową „wielką budowlą socjalizmu” – Hutą im. Lenina pod Krakowem. Od ustalonej odgórnie linii przemian nie mogła zatem odstawać również polska wieś.

Miejsce Piłsudskiego zająć miał Świerczewski „Walter”. Tradycja Wojska Polskiego, opatrzonego przymiotnikiem „ludowe” w przeciwieństwie do międzywojennego „pańskiego”, zaczynała się pod Lenino, a wyznaczyły ją nazwy takich miejscowości jak Studzianki, Kołobrzeg, Budziszyn i Berlin.

Do spółdzielni (zabroniono używania terminu „kołchoz”) usiłowano najrozmaitszymi metodami wciągać chłopów. Z jednej strony były to preferencje przy zakupie przykładowo materiału siewnego czy maszyn rolniczych, znaczne ulgi podatkowe, z drugiej faktyczne niszczenie gospodarstw indywidualnych. Drastycznie rosło zatem finansowe obciążenie wsi, dokonujące się poprzez podwyższenie stawek podatku gruntowego i wprowadzenie w 1952 r. dostaw obowiązkowych mięsa, mleka, ziemniaków i zbóż (dodajmy, że ceny płacone przez państwo zbliżały się zaledwie do połowy ceny rynkowej).

Co więcej, wraz z kampanią propagandową wymierzoną w „kułaków”, wieś w gruncie rzeczy terroryzowano. Czyniono to poprzez rekwirunek inwentarza i płodów rolnych, zajmowanie budynków gospodarczych i ziemi, wreszcie terror fizyczny. W niektórych rejonach kraju (wrocławskie, białostockie, warszawskie) dochodziło do starć chłopów z osłanianymi przez wojsko ekspedycjami rekwizycyjnymi.

I choć liczba spółdzielni w wyniku tych poczynań rosła, to rzeczywistym osiągnięciem władzy komunistycznej stał się wyraźny spadek produkcji rolnej, połączony z dekapitalizacją części gospodarstw, i spadek dostaw żywności do miast. Plany dotyczące kolektywizacji, pomimo sukcesów odnotowywanych przez propagandę, wciąż pozostawały w sferze fikcji.

Bastion stalinizmu

Stopniowe łagodzenie kursu w ZSRS, związane z wyeliminowaniem Ławrientija Berii i wprowadzeniem „kolektywnego kierownictwa”, na gruncie polskim nie znajdowało początkowo jakiegokolwiek odbicia. Władzę kumulował w swym ręku Bierut – od jesieni 1952 r. nie tylko szef PZPR, prezydent, ale i premier, a po plenum KC PZPR od października 1953 r. niemal bezpośrednio nadzorujący pracę MBP.

W otoczeniu Bieruta widać było wciąż te same twarze. Wzorem sowieckiego kierownictwa, II zjazd zdecydował o potrzebie wprowadzenia w życie zasad „kolektywnego kierownictwa” przez powtórne powierzenie funkcji premiera Cyrankiewiczowi, ale było to posunięcie o charakterze jedynie czysto kosmetycznym.

Zdawać się przy tym mogło, po zakończonym wyrokiem długoletniego więzienia procesie biskupa kieleckiego Czesława Kaczmarka, a szczególnie po aresztowaniu 26 września 1953 r. prymasa Stefana Wyszyńskiego, że władze zdołają złamać opór Kościoła. Zwłaszcza że konferencja Episkopatu, kierowana przez biskupa Michała Klepacza, zdecydowała się na podpisanie deklaracji o wierności wobec PRL.

Pomimo owych spektakularnych sukcesów władzy kontynuowanie przyjętej w 1949 r. linii postępowania stawało się coraz mniej realne. Załamywała się, nadmiernie obciążona inwestycjami, gospodarka. Produkcja rolna nie zaspokajała podstawowych potrzeb ludności. Na rynku permanentnie brakowało artykułów konsumpcyjnych. Rozrośnięty ponad miarę, ociężały aparat biurokratyczny nie był w stanie i zwyczajnie nie potrafił reagować.

Pudrowanie trupa

Optymizmowi statystyk zadawały kłam realia gospodarcze. Komunistyczni władcy państwa dostrzegali tę sytuację, ale podejmowane środki zaradcze były nic nie znaczącą kosmetyką. II zjazd PZPR, obradujący w marcu 1954 r., zdecydował o wprowadzeniu korekt do planu 6-letniego (miano doprowadzić do zwiększenia

produkcji rolnej i zwrócić większą uwagę na przemysł zaspokajający potrzeby rynku konsumenta), ale w praktyce zapowiadane zmiany nie następowały, środki przeznaczone na inwestycje zamiast bowiem maleć, rosły.

Rozziew pomiędzy propagandowymi realiami a rzeczywistością stawał się coraz większy, a przez to szczególnie dolegliwy.

Konserwatywny trzon kierownictwa polskiej partii, nie mający dostatecznego wsparcia ze strony frakcji kremlowskiej, zmuszony był ograniczyć skalę terroru.

Ekstensywny rozwój gospodarczy, cechujący się niezwykle wysoką kapitałochłonnością, zapowiadał gospodarczy krach, którego skutki musiałyby się odbić i na życiu polityczno-społecznym.

Woli zmian w kierownictwie „przewodniej siły”, liczącej w początkach 1954 r. blisko milion trzysta tysięcy członków (w latach 1949-1954 usunięto z PZPR bez mała pół miliona osób!), również nie było. W otoczeniu Bieruta widać było wciąż te same twarze: Zawadzkiego, Cyrankiewicza, Minca, Bermana, Nowaka, Ochaba, Józwiaka, Mazura, Radkiewicza, Zambrowskiego i wojskowego namiestnika Kremla, Rokossowskiego. Wzorem sowieckiego kierownictwa, II zjazd zdecydował o potrzebie wprowadzenia w życie zasad „kolektywnego kierownictwa” przez powtórne powierzenie funkcji premiera Cyrankiewiczowi, ale było to posunięcie o charakterze jedynie czysto kosmetycznym.



Warszawiacy **słuchają**
przemówienia **Władysława**

Gomułki, 24 października 1956 r.

(Bettmann Archive)

Przewietrzone siłą

Nastroje odwilżowe docierały jednak i do społeczeństwa, i do szeregowych członków PZPR. Rozziew pomiędzy propagandowymi realiami a rzeczywistością stawał się coraz większy, a przez to szczególnie dolegliwy. Konserwatywny trzon kierownictwa polskiej partii, nie mający dostatecznego wsparcia ze strony frakcji kremlońskiej, zmuszony był ograniczyć skalę terroru. W więzieniach wstrzymano egzekucje, znacznie zmniejszono też liczbę aresztowań.

O tym, że czasy rzeczywiście się zmieniają, dobitnie świadczyły wypadki z wczesnej jesieni 1954 r. Po raz pierwszy strajk o wyraźnym podłożu ekonomicznym, przeprowadzony w Zakładach Cegielskiego w Poznania, nie został potraktowany jako sabotaż. Co więcej, wydawało się, że władze ustąpiły. Być może na liberalną reakcję władz wpłynął wówczas inny, z pozoru zewnętrzny, czynnik.

Były nim audycje Radia Wolna Europa, przekazujące do kraju rewelacje zbiegłego na zachód wysokiego funkcjonariusza MBP, Józefa Światły. Wpłynęły one na wyraźne podminowanie nastrojów, czego nie mogły już zmienić decyzje organizacyjno- personalne: rozwiązanie Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego i przesunięcie jego szefa na boczny tor, na stanowisko ministra PGR-ów. Z więzienia zwolniono też Gomułkę.

Kolejne zmiany na szczytach aparatu władzy nastąpiły po III plenum KC PZPR w styczniu 1955 r. Pojawili się, liberalnie nastawieni, tzw. młodzi sekretarze, czyli Władysław Matwin i Jerzy Morawski. Zaczynały się buntować, do tej pory gorliwie wykonujące polecenia partii, organizacje młodzieżowe, w tym i część aktywu ZMP. Swą błyskotliwą karierę, całkowicie zmieniając optykę, rozpoczynało niezwykle do tej pory kostyczne czasopismo „Po prostu”.

Wszystkie te zjawiska były z jednej strony odbiciem prowadzonej na szczytach walki o władzę, z drugiej narastającego zniecierpliwienia społeczeństwa. Kulminacja tych procesów nastąpiła jednak dopiero w 1956 r. Impuls dał lutowy XX zjazd KPZS. Wybuch w Polsce nastąpił w czerwcu. Symbolem przemian stał się zaś – Październik.

Tekst stanowi fragment książki „Dawniej to było. Przewodnik po historii Polski” (2019)
Całość publikacji dostępna w wersji drukowanej w księgarni internetowej ipn.poczytaj.pl

COFNIJ SIĘ